

20. Niedziela Zwykła – Rok A 16 sierpnia 2020 r.

Refleksja

Jezus mówiąc: „Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom a rzucić psom”, zachowuje się wręcz – powiedzielibyśmy – niegrzecznie. Czy rzeczywiście tak jest? Warto zastanowić się, czego Jezus chciał dokonać w życiu tej kobiety, używając tak trudnych stwierdzeń.

W pierwszej kolejności na uwagę zasługuje fakt, że Jezus podążył w stronę Tyru i Sydonu. I tam wyszła mu naprzeciw kobieta kananejska. Będąc w okolicach Tyru i Sydonu, Jezus powinien spotkać kobietę z Tyru lub Sydonu. Kananejka powinna być w ziemi kananejskiej. Co to oznacza? Kobieta która spotyka Jezusa i krzyczy do Niego, nie jest na swoim miejscu. Nie jest tam, gdzie być powinna. I to jest pierwsza wada tej kobiety i pierwsza rzecz, którą o niej wiemy.

W momencie kiedy kobieta upada na kolana przed Jezusem, On wie, kim ona jest, i wie, że to, co robi na ziemi sydońskiej i tyrońskiej, jest nie do pogodzenia z jej życiowym zadaniem. I właśnie w tym momencie Jezus wypowiada te jakże trudne słowa: „Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom a rzucić psom”. Jezus, znając serce kobiety, chce w tych słowach pokazać jej życiowy błąd. To jej dzieci powinny czerpać od niej chleb miłości, a ona ten chleb rozdaje obcym.

Co zatem takiego urzekającego było w odpowiedzi kobiety, że Jezus uznał jej wielką wiarę? Ojcowie Kościoła wskazują, że mówiąc: „Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołów ich panów” kobieta kananejska broni się, niejako chcąc przekazać: „Owszem, moja miłość nie trafiała tam, gdzie powinna, bo za panów mojego życia uznałam złych ludzi i to ich częstowałam miłością. Swoje dzieci miałam na dalszym planie, traktując je jak szczenięta. Wierzę jednak mocno, że kiedy rozdawałam swoją miłość w świecie, okruszki tej miłości spadły także tam, gdzie na tę miłość czekano”.

Ewangelia pyta nas o nasze właściwe miejsce. Bo czasem w życiu jest tak, że ktoś potrafi w pracy przez cały dzień uśmiechać się do szefa, zaś w domu do dzieci już nie umie. Bo czasem ktoś koleżankę z pracy potrafi odwiedzić do domu na drugi koniec miasta, ale żony do jej mamy już nie ma kiedy podwieźć.

ks. Tomasz Blicharz

Złota myśl tygodnia

Bywają wielkie zbrodnie na świecie, ale chyba największą jest zabić miłość (*Bolesław Prus*).

Na wesoło

W dzień świętych Piotra i Pawła katecheta stara się wyjaśnić klasie hierarchiczną strukturę Kościoła. Pyta więc:

- Kto stoi na samym szczycie naszego Kościoła?

Dzieci na to:

- Kogut na wieży kościelnej.

Tata pyta się Kasi:

- Kasiu jak tam nowe okulary, dobrze przez nie widzisz?

- Tak mamusiu.

Patron tygodnia – Samuel, prorok – 20 sierpnia

Samuel to postać znana z kart Starego Testamentu. Był nie tylko prorokiem; lektura Pierwszej Księgi Samuela pokazuje, że był także wodzem, politykiem, kapłanem, sędzią, orędownikiem i nazirejczykiem.

Wywodził się z pokolenia Efraima, z rodziny osiadłej w Rama. W sanktuarium w Szilo ofiarowano go na służbę Bożą. Doznał tam objawienia, które uczyniło zeń proroka. Przyczynił się do wyniesienia na tron Saula, któremu też potem przepowiedział upadek. Po zniszczeniu Szilo stał się patriotycznym wędrownym piewcą. Ożywił wówczas zarówno zapał powstańców, jak i entuzjazm całych rzesz prorockich. Wszedł w kontakt z różnymi środowiskami, a przy ustanawianiu i stabilizowaniu władzy królewskiej zatroszczył się o to, aby była ona władzą ograniczoną wymaganiami Jahwe i wolą samego ludu. Potem stał się rzecznikiem interesów narodowych i - choć nie bez żalu - zerwał z Saulem. Usunął się wówczas do Rama i tam po pewnym czasie namaścił młodego Dawida. Jego panowania już nie śledził. Pochowano go w Rama.

Wspominano go potem u Jeremiasza (Jr 15, 1), w Pierwszej Księdze Kronik (1 Krn 9, 22), u Syracha (Syr 46, 13-20), a także w Dziejach Apostolskich (Dz 3, 24) i w Liście do Hebrajczyków (Hbr 11, 32). Wszystko to świadczy o jego miejscu w zbiorowej świadomości Izraela. Nawiązywali też do tego chrześcijanie. Za rządów cesarza Arkadiusza (395-408) rzekome relikwie proroka przeniesiono do Konstantynopola, co z entuzjazmem odnotował św. Hieronim. Beda wprowadził go do Martyrologium pod dniem 20 sierpnia. Tego samego dnia wspominają go Grecy.

Opowiadanie

Nieustanne

Pewien młodzieniec spytał swego duchowego mistrza, ile i jak powinien się modlić, by stać się miłym Bogu. Mądry starzec uśmiechnął się i zaczął mu opowiadać historyjkę:

- Pewnego przebogatego wieśniaka, w chwili śmierci, zapytali synowie, jakich to użył środków dla zgromadzenia tak wielkiej fortuny. Pragnąc, by synowie gorliwie pracowali, człowiek ten odpowiedział:

Jest taki jeden dzień w roku, kiedy, jeśli jesteśmy bardzo zajęci pracą, staniemy się bogaci. Próżno by jednak dochodzić, który to dzień. Nie bądźcie więc leniwi i zawzięcie pracujcie przez wszystkie dni w roku, w bojaźni, że ów błogosławiony dzień nadejdzie, a nie zastanie was przy pracy. Trudy i znoje całego roku poszłyby na marne - Tak jest i z modlitwą, mój chłopcze - ciągnął mistrz - Bóg nawiedza cię, kiedy chce, a chwili Jego wizyty absolutnie nie da się przewidzieć. On jest nieustrudzony w swej miłości do nas. A nasze dziękczynienie powinno być nieustające, nasza adoracja nieprzerwana, nasze „tak” - niezłomne. Przeżyć całe życie w modlitwie, to jak zanurzyć się w sercu Boga, nigdy już stamtąd nie wychodząc.

Nauczanie papieskie o Eucharystii

„Religia chrześcijańska, o ile ją się w należyty sposób praktykuje, wymaga, by wola poświęciła się nade wszystko Bogu i by wpływała swą mocą na pozostałe władze duszy. Atoli każdy akt woli poprzedzony jest aktem rozumu; zanim więc obudzi się pragnienie i postanowienie poświęcenia się w ofierze Odwiecznemu Bogu, stanowczo potrzeba znajomości tych rzeczy i argumentów, które religię nakazują” (Pius XII).